

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnośzeniem do domu kwartalnie 3 zł.

Na pojedynczo 50 gr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc —  
1 i 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:  
Łomża, Dworna 2.

Konto czekowe P. K. O. 62950.

## OGŁOSZENIA:

1/1 str. 60 zł. 1/2 str. 30 zł.

1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł.

1/16 str. 5 zł.

Drobne 20 gr. za wyraz.

## Budujmy Polskę od dołu!

Gdyśmy przed laty marzyli o przysiężym wyzoleniu narodu polskiego z obcego panowania, zdawało się nie jednemu, że skoro tylko obalimy obce rządy i odzyskamy niepodległość, odrazu w naszej Polsce zapanuje powszechny dobrobyt i sprawiedliwość.

Ci, co tak myśleli, nie zastanawiali się nad tem, że tę wyzwoloną Polskę będziemy musieli sami urządzić, i że w tej Polsce wtedy dopiero będziemy mieli dobrobyt i sprawiedliwość, gdy sami potrafilimy zorganizować umiejętnie i sprawiedliwie nasze wolne życie.

Nie zastanawiali się nad tem, że przez długi czas niewoli naród polski, a zwłaszcza polski lud pracujący był krępowany w swojej samodzielności. I gdy inne szczęśliwsze, bo wolne ludy, mogły swobodnie tworzyć najróżniejsze organizacje społeczne i zdobywać wielkie doświadczenie, my, gnębieni przez ciemnych naszych, nie mając takiej swobody, nie mogliśmy w sobie rozwinąć przyrodzonych uzdolnień do pracy społecznej. Nie nauczyliśmy się w czasie niewoli brać swoich spraw w swoje ręce. I dlatego nie umiemy dziś odrazu tak dobrze i sprawiedliwie, jakbyśmy pragnęli, urządzić naszej Polski.

Ale cóż z tego wynika? Czy mamy tęsknić za powrotem pruskiej pi-

kielhauby albo moskiewskiego bata? Czy zawsze mamy być rządzonymi i wyzyskiwanymi przez obcych? Czy tylko obca przemoc ma nas organizować? Czy jesteśmy narodem niedołączonym i niewolników?

Nic podobnego! — Polacy — to jeden z najpracowitszych i najzdolniejszych narodów świata. Mamy kraj obszerny i bardzo bogaty. Mamy wszystkie warunki, ażeby żyć w dostatku, szczęściu i wolności.

Korzystając z odzyskanej swobody politycznej, musimy wyteńczyć wszystkie nasze siły, ażeby Polskę jaknajbardziej wewnątrz wzmocnić, jaknajlepiej urządzić.

I jako najpilniejsza sprawa stoi przed nami potrzeba wyzwolenia polskiego ludu pracującego z niewoli ekonomicznej.

Bo i robotnik polski i włościanin polski są straszliwie krzywdzeni przez przemysł i handel prywatny. Kapitałiści wszystkich narodowości wspólnie, ile się daje, wyzyskują pracującą większość narodu.

To też musimy wyzyskowi przeciwstawić nasze ludowe organizacje ekonomiczne. Temi organizacjami są nasze spółdzielnie.

Popierajmy je wszelkimi siłami. Należmy do nich wszyscy. Kupujmy

w nich wszyscy. Pracujmy w nich wszyscy. Każdy — kobieta czy mężczyzna, młody czy stary, bez różnicy przekonań politycznych — każdy, kto tylko z własnej pracy żyje, a krzywdą ludzką nie tyje, — powinien stanąć w szeregach spółdzielczych.

I wtedy zbudujemy od dołu potężną Polskę, bogatą i szczęśliwą.

I wtedy dopiero będziemy naprawdę wolnym narodem. Bo, mając niepodległość polityczną, staniemy się ekonomicznie niepodlegli.

Ale tego nikt nam nie da, tylko sami musimy to zdobyć wspólną, solidarną pracą całego polskiego ludu.

Jan Wolski.

## Zabójstwo Wieczorkiewicza i Bagińskiego.

Skazani na długoletnie więzienie za zamachy dynamitowe i należenie do przeciwpaństwowej organizacji Bagiński i Wieczorkiewicz, w myśl umowy naszego rządu z rządem Rosji, mieli być wymienieni na dwóch polaków, więzionych przez bolszewików, a mianowicie: na księdza Usasa i urzędnika konsularnego Łaszkiewicz.

O kilkanaście kilometrów od granicy sowieckiej starszy przodownik policji państwowej Maraszko zaczął zniechęcać strzelać do więźniów i zabił obydwoh. Pociąg cofnięto. Maraszkę aresztowano.

Choć prawie wszystkie kierunki w sejmie wypowiedziały się przeciwko wymienianiu więźniów, jednak, wobec

słowa rządu polskiego, danego innemu rządowi, nikt nie zgłosił nawet sprzeciwu. Tymczasem znalazł się otumaniony małeńki samowładek kresowy, który ośmielił się stanąć po nad sądem, po nad rządem i po nad sejmem, i wyrok swój wykonał.

Wyobraźmy sobie dokąd nas doprowadzi taka dzika samowola. Jeżeli każda jednostka zacznie sobie przywłaszczać prawo sądu i prawo wykonywania własnego wyroku nad innymi ludźmi, to nikt nie będzie mógł bezpiecznie przeżyć jednego dnia. Bo zawsze może się znaleźć ambitny zarozumialec, który uzna, że ten lub ów obywatel Polski zasługuje według niego na śmierć i zaraz go zastrzeli. Jest to najczystszej wody anarchja.

Życie zbiorowe narodu musi opierać się na prawie dla wszystkich jednakowem. Wyroki mogą być ferowane nie przez każdego, tylko przez odpowiednie sądy. Wykonanie wyroku może być powierzone tylko władzy wykonawczej. Bez tych kardynalnych podstaw państwo nasze, ani żadne na świecie istnieć nie może.

Bezrozumny czyn Maraszkiego prowadzi na niebezpieczną drogę i podrywa autorytet państwa polskiego. Pomijamy to, że czyn ten wywołał szereg wrogich manifestacji w Rosji przeciwko Polsce, że demonstranci domagali się śmierci 20 Polaków za dwóch komunistów. Cała zachodnia Europa również zaczęła mówić o Polsce, jako o dzikim kraju, w którym każdy robi na swoją rękę co mu się podoba i w którym rząd nie ma znaczenia. A jeśli rząd niema odpowiedniej powagi w Polsce, to nie należy mu dawać żadnych pożyczek, ani wierzyć jego słowa.

Podobno Maraszkowski był członkiem Pogotowia Patrjotów Polskich, niech więc przy tej okazji i Łomżyńscy faszyści pomyślą dokąd prowadzi ich metoda.

Dr. M. Czarnecki.

## Już czas!

Już czas, panowie, czas  
Załatwić podział ziemi —  
Błagają oto was,  
A wyście głusi niemi...

Dziś mamy nowy wiek —  
Duch czasu swoje bierze:  
Nadaje życiu bieg  
I praw człowieczych strzeże...

Więc dajcie ziemię tym,  
Co są jej tak spragnieni,  
Toć się należy im —  
Nie zwłóćcie do jesieni...

Już w polach stopniał śnieg  
I wiosnę czuć na dworze —  
Budowałby się człek,  
Ogradzał — a nie może...

Czas dać już ziemię, czas,  
Pośpieszcie się, panowie,  
Nie jątrzcie dłużej mas,  
Bo wielu z was odpowie...

Inwalida.

## Memorjał

w sprawie plantacji miejskich w Łomży.

Znany w ogrodniczych sferach warszawskich i na polu wydawnictw popularnych, p. Stanisław Brzozowski, po zapoznaniu się na miejscu ze stanem plantacji miejskich w Łomży, złożył Magistratowi następujący memorjał w tej sprawie.

Obecne plantacje składają się z ogrodu miejskiego, parku ludowego, jednego większego skwera na placu Kościuszki, oraz dwóch mniejszych na placu Pocztowym, wreszcie drzew na niektórych aliach, tu i owdzie posadzonych.

Ogród miejski, bezplanowo kiedyś pospolitemi drzewami obsadzony, znajduje się w stanie opuszczenia i nie przedstawia wartości ogrodu spacerowego, tym bardziej, że są w nim urządzone zabawy ludowe.

Park ludowy posiada cenne okazy roślin i robi wrażenie ogrodu spacerowego, ze względu jednakże na swą figurę, szczytłość terenu oraz wadliwą konserwację, również nie czyni zadość potrzebom mieszkańców. Skwery, zarówno na placu Kościuszki jak i Pocztowym, domagają się niezwłocznego przerobienia i obsadzenia roślinami szlachetnymi, drzewa zaś na aliach przedstawiają małą wartość, wymagając z małym wyjątkiem przesadzenia lub usunięcia.

W ten sposób należy przeprowadzić gospodarkę plantacyjną, rozpoczynając od sporządzenia planów przyszłych zadrzewień i projektu racjonalnej systematycznej pracy

Plantacje miejskie, racjonalnie, według nowoczesnych wymagań urządzone, składają się z czterech działów.

Pierwszy — to ogrody spacerowe, obsadzone szlachetnymi drzewami, krzewami oraz kwietnikami, które służą mieszkańcom, jako miejsce przechadzek, a jednocześnie swym estetycznym wyglądem i obfitością pięknych roślin rozbudzają zamiłowanie ogrodu do życia w otoczeniu piękna wspaniałej przyrody. Mieszkańcy miast, zmaszerowani warunkami życia do pozostawania stale w murach miasta, jak w więzieniu, pozbawieni dobrodziejstw wsi, maszą za to apodzielnie otrzymać ekwiwalent w plantacjach miasta.

Drugi dział — to skwery miejskie, które winno się urządzać na każdym placu lub wolnym skrawku ziemi, gdyż one nadają miastu odświeżający wygląd, podnoszą estetykę i ożywiają swą zielonością martwość natury.

Trzeci dział — to drzewa na aliach, które, odpowiednio dobrane, nadają całemu miastu charakter wielkiego ogrodu i wywierają dobroczynny wpływ na zdrowie mieszkańców.

Czwarty wreszcie dział — to boiska, place zabaw ludowych i gier sportowych z obszernymi trawnikami, cienistymi alejami, gdzie znalone codzienną pracą rzesze robotnicze i młodzieży szkolnej znajdują wytchnienie i miejsce szlachetnej rozrywki.

Urządzenie takich plantacji dokonane można, oczywiście, w ciągu szeregu lat, nawet kosztem względnie niewielkich nakładów, o ile zaprowadzone zostanie porządne gospodarstwo hodowlane, aby plantacje mogły być zasilane własnym materiałem roślinnym, gdyż wtenczas koszt założenia ich zredukują się do połowy i znacznie przyspieszy się wykonanie robót.

Dla Łomży należy na początek przeznaczyć 4 morgi ziemi pod szkółki drzew i krzewów ozdobnych, dwie szklarnie — zimną i ciepłą, i 100 okien inspektów; należy zakupić narzędzia do uprawy ziemi i konserwacji roślin, oraz utrzymać niezbędny sprzężaj. Należy też sprowadzić siewki drzew, zasieć nasiona drzew iglastych i liściastych, nabyć kolekcje krzewów ozdobnych, roślin kwitnących zimowych (bylin), soliterów roślin, odznaczających się wyjątkowymi zaletami. Rośliny powyższe w szkółkach, czy rozsadzane po skwerach, dadzą materiał do rozmnażania i uszlachetniania własnej hodowli.

Obecny ogród miejski należy w przyszłości z gruntu przerobić, nadając mu pewien określony styl, o charakterze wyłącznie ogrodu spacerowego, wykluczając urządzenie w nim jakiegokolwiek zabaw i zamykając do niego dostęp w godzinach wieczorowych.

Ogród ludowy przy szosie Śniadowskiej — rozszerzyć o ile się da i niezwłocznie usunąć większą część topoli, zagrażających szlachetnym roślinom iglastym; boisko, znajdujące się na terenie ogrodu, skasować, obsiać trawą i obsadzić ładnymi roślinami.

Skwer na placu Pocztowym należałoby w ten sposób zaprojektować, aby, dając dokoła pomnika niewielkie obramowanie z zieleni, zostawić obszerny wyżwirowany plac, otoczony pasmem wązkiego trawnika, obsadzonego drzewami o niewielkich kalistych koronach; ogrodzenie usunąć, pozostawiając wolny dostęp. W tym kierunku idą wszystkie miasta na Zachodzie, a w roku bieżącym

i w Warszawie zarząd plantacji postanowił, tytułem próby, usunąć ogrodzenie wielkich skwerów na placach Bankowym i Dąbrowskiego.

Ponieważ Łomża posiada wiele szkół i liczną młodzież, pilnem jest urządzenie specjalnego ogrodu do zabaw; na ten cel znakomicie nadaje się plac miejski na Rybakach nad Narwią, gdzie kilka linii drzew, obszerne trawniki i boisko stałyby się ulubionym miejscem wszelkich rozrywek i publicznych uroczystości.

Ponieważ drzewa uliczne mogą być sadzone tylko na chodnikach, a w żadnym wypadku na jezdni, przeto sprawa obsadzenia ulic jest ściśle związana z rozszerzeniem chodników, które w Łomży prawie, że na ten cel się nie nadają. Tym nie mniej Łomża posiada kilka ładnych ulic, domagających się obsadzenia drzewami; należałoby przeto rozszerzyć na tych ulicach chodniki, co leży zarówno w interesie mieszkańców, pozyskujących swobodną cyrkulację, jak i w interesie miasta, które dażo oszczędzi na kosztownej konserwacji zwężonych jezdni. W końcu należy zaznaczyć i moeno podkreślić, że do obsadzenia ulic używać trzeba drzew starszych, silnie wyrosniętych, o pięknych koronach, a nie cienkich płonek, z których nie otrzyma się w żadnym wypadku pięknych alei.

Walkę z szkodnikami należy prowadzić radykalnie i bezwzględnie, jak to czyni Warszawa. W pierwszym rzędzie należy wyjednać u odnośnych władz rozporządzenie, obowiązujące do płacenia wysokich kar za uszkodzenia plantacji; należy zobowiązać policję do baczego śledzenia i bronienia dobra publicznego; schwytanych na gorącym uszynku szkodników należy pociągać do odpowiedzialności sądowej. W ten sposób prowadzona walka z niekulturalną publiką wyda jaknajlepsze owoce i szybko nadeży do poszanowania publicznej własności.

Na tym kończy się memoriał p. Brzozowskiego, który jednocześnie nadesłał plany zadrzewienia placów Kościuszki i Poczтового.

Komisja Plantacyjna przy Magistracie miasta Łomży, po bliższym rozważeniu całej sprawy, biorąc pod uwagę kredyty, przeznaczone na plantacje miejskie w budżecie na rok bieżący, postanowiła: a., przystąpić niezwłocznie do obsadzenia drzewami nowej ulicy Św. Mikołaja; b., aleję, prowadzącą do ementarza chrześcijańskiego, wysadzić brzożami płaczącymi; c., rozpocząć roboty plantacyjne na placu Kościuszki, pozostawiając

na razie do użytku publiczności chodnik po lewej stronie placu, t. z. „deptak;“ d., urządzenie nowych skwerów na placu Poczтовым uzależnić od budowy pomnika obrońcom Łomży.

### Z za kulis Urzędów Ziemskich.

Pisma stołeczne zamieściły obszernie sprawozdania z rozprawy sądowej, jaką miała miejsce w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym w sprawie p. Stanisława Przybyłowskiego, oskarżonego o obrazę Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Łomży. Sprawa ta uchyliła rąbek zasłony, okrywającej stosunki, ponajęce w instytucjach, powołanych do spełnienia jednego z najważniejszych zadań państwowych. Ponieważ cała akcja rozgrywa się na terenie Ziemi Łomżyńskiej, nie mamy prawa przejść nad nią do porządku dziennego.

Pan St. Przybyłowski pociągnięty został przez Urząd Prokuratorski do odpowiedzialności sądowej za to, że w biurze Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Łomży, w rozmowie z prezydentem miasta Świdorskim, użył wyrazów: „do tych łapowników trzeba przychodzić z kijem albo z rewolwerem.“ Świadkowie stwierdzili winę oskarżonego, a Sąd Okręgowy Łomżyński na tej podstawie skazał p. P. na trzy miesiące więzienia. Sąd Apelacyjny, pomimo, że sam fakt obrazy nie został obalony, zajął nieco inne stanowisko: trzymiesięczne więzienie zamienił na dwutygodniowy areszt, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg dwóch lat.

Na złagodzenie wyroku wpłynęły okoliczności, w których przestępstwo zostało dokonane, a które, mówiąc nawiasem, stanowią właściwe jądro całej tej sprawy.

Oskarżony, to zdemobilizowany oficer wojsk polskich, a następnie urzędnik Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Łomży, który będąc gorącym zwolennikiem Reformy Rolnej i widząc, że sprawa ta, dzięki panującym w Urzędach Ziemskich stosunkom, nie posuwa się naprzód, opuścił zajmowane stanowisko i oddał się na usługi Chłopskiego Związku Serwitutowców, jako funkcjonariusz tego Związku na okręg łomżyński. Stojąc w obronie drobnej własności, napotkał szereg nieprzejednanych przeszkód przy likwidacji serwitatów i wogóle realizowania Reformy Rolnej. Na tym tle rozpoczął nieubłaganą walkę z urzędami ziemskimi, potępiając ich postępowanie

na wiecach i w prasie, oraz wysyłając delegacje i skargi do władz centralnych. Wszystko to miało ten skutek, że p. P. wytoczono kilka spraw sądowych o obrazę urzędów. Dopiero uchwała Komisji sejmowej rolnej zmasiła M-wo Reform Rolnych do wydelegowania specjalnej Komisji Śledczej dla przeprowadzenia dochodzenia na miejscu. Wynik był nieoczekiwany: kilku komisarzy ziemskich poszło pod sąd, sporo urzędników, nie tylko w okręgu białostockim lecz i w Ministerstwie, otrzymało dymisje lub tranzlokacje. To też prokurator Sądu Apelacyjnego, oskarżając p. P., podnosił jednocześnie jego zasługi na polu sanacji stosunków w urzędach ziemskich.

Nie wchodząc w to, czy ciężkie zarzuty, jakimi p. Przybyłowski obarczył urzędy ziemskie, są od początku do końca słuszne, musimy stwierdzić, że wystąpienie jego wywołało ogólne poruszenie i spowodowało widoczną poprawę stosunków. Gdyby drogą, jaką obrał p. P., połączoną z narażeniem spokoju osobistego, poszli inni, to wiele braków w naszej młodej państwowości dałoby się raz na zawsze usunąć.

### Panu Chętnikowi.

Na nieprzyzwoicie napastliwe artykuły, zamieszczone przez p. Chętnika pod datą 15 i 27 lutego r. b., bez podpisu, w „Dwugroszówce“, dał świetną odprawę p. St. Krupka w „Wspólnej Pracy.“ To, widocznie, wytrąciło pana posta z równowagi, gdyż odkrył przyłbicę i ukazał się w całej swej okazałości na łamach „Życia i Pracy“ (patrz art. „Niekzemna naganka“ w № 28 z dnia 5 kwietnia r. b.).

Dotychczas znaleźmy pana posta z tej strony, że w jego publicznych wystąpieniach trudno było doszukać się jakiejś logicznej myśli. Tym razem obok chaosu — nagromadzenia różnych nie powiązanych ze sobą zdań i nazwisk, wystąpiła jaskrawo nowa cecha — brak kultury. Bo niech szanowni czytelnicy osądzą sami, co można powiedzieć o człowieku, który w drukowanym słowie używa takich zwrotów, jak „roczny byczek“, „wstrząchnąć na rozgrzewkę“, „dbam tyle, co kot o strawioną mysz“, „brzuch podwiązuje fartuchem Rudnickiej“ i t. p.

Jedno tylko udało się panu Chętnikowi, że, zamiast czytywać „Wspólną Pracę“ — „woli łowić ryby po deszczu w pierwszym lepszym rynsztoku“. Zupełnie się zgadzamy, że zajęcie te będzie dla pana posta bardziej odpowiednie, niż wygłaszanie mów i pisanie artykułów do gazet.

## Z Myszynca.

Niedawno przybyłem w te strony i na wstępie uderzyło mnie, że najbardziej aktualną sprawą, która zaprzęta umysły wszystkich niemal mieszkańców, to niechęć ludności do miejscowego proboszcza ks. prałata Kaligowskiego. Jest to może jeden z powodów, dla których cieszą się niezwykłym powodzeniem wiece ks. Okonia.

Parafjanie chcieliby za wszelką cenę pozbyć się ks. Kaligowskiego, ale wszelkie ich zabiegi w tym kierunku nie odnoszą, jak do tąd, żadnego skutku.

Niechęć do proboszcza powstała głównie na tle materialnem, a spotęgowało ją szorstkie traktowanie parafjan.

O ks. prałacie opowiadają różne rzeczy, nie licząc z etyką chrześcijańską. Niewątpliwie jest w tym wiele przesady, ale, jak zwykle, musi być i trochę prawdy.

A więc, jak wspominałem, posadzają ks. prałata o chęć szybkiego zubożenia się: powiadają że przyjechał przed pięć laty ubożachny, a dziś może wyjechać ładnym zaprzęgiem i powozem na gamach, i że cały ten dorobek, to krzywda ciężko walczących o kawałek chleba parafjan.

Chrzstów udziela nie inaczej, jak po opłaceniu 10 do 30 złotych, nie licząc ofiary, jaką musi złożyć ojciec chrzestny, na którym nie mogą ciążyć żadne zaległości parafjalne. To samo ze ślubami i pogrzebami, które opłacane są od 25 do 80 złotych. Tych co nie są w stanie opłacić, ks. prałat odsyła „do rabina“, — Z powodu stawiania trudności natury pic-

niężej zdarzają się wypadki, że dzieci umierają bez chrzstu.

Po inwazji bolszewickiej chowano poległego w boju oficera wojsk polskich, a że nie było komu zapłacić, pogrzeb odbył się bez księdza.

Kilkakrotnie poruszana była przez parafjan sprawa dozoru kościelnego i zawsze napotykała na nieprzejednany opór ze strony ks. prałata: wszystkich, którzy ośmielili się zabierać głos w tej sprawie, wypraszał za drzwi krzyżując: „do gnoja chamy, a nie mnie kontrolować!“

Opowiadają też o jakichś dolarach, które miał zostawić ksiądz z Ameryki w czasach spadku naszej waluty dla doręczenia parafjanom. Dolary te doręczone były podobno po 8 miesiącach w markach polskich.

Wszystko to razem wzięte i wyolbrzymione w opowiadaniach stwarza wśród wiernych niechęć do swego przewodnika moralnego, a w ostatnich czasach spowodowało nawet bardzo przykre zajście. Rozeszła się pogłoska, że parafjanie w niedzielę, dnia 22 lutego r. b., zamierzają pozbyć się proboszcza siłą. Dowiedziały się o tym władze powiatowe i wydelegowały do Myszynca zbrojny oddział policji, z zastępcą starosty i komendantem na czele. Do rozruchów nie doszło, ale nabożeństwo odbyło się pod ochroną policji, uzbrojonej w karabiny i bagnety, co bynajmniej nie wpływało na podniesienie dacha modlących się.

Nawet po tym jaskrawym i demoralizującym wypadku nie się nie zmieniło: ks. prałat drwi sobie z opinii publicznej, a ludność przemysłowa nad sprowadzeniem księdza z Kościoła Narodowego.

Neo-Kurp.

## O elektrownię w Ostrołęce.

Do całego szeregu nieszczęść, które nawiedziły Ostrołękę skutkiem działań wojennych, należy również brak dobrego oświetlenia.

Posiada miasto, coprawda, elektrownię, urządzoną w tartaku miejskim, lecz funkcjonująca tylko do godz. 12 w nocy. To też sytuacja przedstawia się na tyle krytycznie, że w okresie gługich nocy jesiennych oraz w porze zimowej ulice od godz. 12 stale pogrążone są w ciemnościach, zaś ludność najczęściej oświetla swe lokale sposobem średnio-wiecznym.

W ten sposób pogrążona w ciemnościach Ostrołęka stać się może doskonałą kryjówką dla osobników wywrotowych i rzezimieszków, którzy pod przykryciem ciemności mogą bezkarnie odbywać swe nieczne praktyki. Więc, jak ze względów na bezpieczeństwo publiczne, tak również i społecznych zło jaknajprędzej należałoby usunąć przez pobudowanie elektrowni miejskiej, która by zasilala miasto energją elektryczną nietylko do godz. 12 lecz całą noc.

Nawiasem mówiąc, Ostrołęka znajduje się w tak dogodnych warunkach terenowych, że może wykorzystać do celów oświetlenia siłę wodną w Olszewie na rzece Omulwi, jedynie więc stoi na przeszkodzie sprawa sfinansowania budowy.

Koszty budowy elektrowni z siłą wodną (turbina) wyniesie kilkadziesiąt tysięcy złotych. Suma to wleka, lecz niczem jest w porównaniu z pożytkiem, jaki elektrownia miastu, ludności oraz miejscowym instytucjom w ciągu szeregu lat przynosić będzie; pozatem wyłożona na budowę gotówka otrzyma dobrą i pewną lokatę, gdyż elektrownia zaraz rentować będzie.

*Dr. Maciurzyński.*

## Z czasów carskiej niewoli.

Rok 1904 dla carskiej Rosji był rokiem wielkiej klęski, poniesionej w wojnie z Japonją. To też rok następny 1905 był jakby owym rokiem „wiosny ludów“ (1848), rokiem nadziei na zdobycie wolności obywatelskiej. Pierwsza „Duma“ rosyjska nie ziszcila aspiracji ludności i nie była początkiem owej błogiej ery, owego złotego wieku starorzemskiego Saturna. W owym to czasie, kiedy ziemstwa rosyjskie, skorzystawszy z klęski rządu na Dalekim Wschodzie na polach Lajojanu, Port Artura i Mukdena, zażądały pewnej swobody w wypowiedaniu swych myśli, zwołania parlamentu (Dumy), odbywała się omawiana przez nas akcja.

... Los wypadł na mnie, opowiada

p. Stanisław Kr., bym się zajął dostarczeniem większej ilości „bibuły“ do Janowa Lubelskiego i okolicy, a wypadło mi to tym lepiej, iż na tym odcinku granicznym nie byłem znany rosyjskim władzom celnym. Podczas moich częstych przyjazdów do b. Królestwa, przebywałem granicę w innych punktach.

Przyjechawszy do pogranicznego miasteczka w b. Galicji, Radomyśla nad Sanem, wyszukałem lwowskich kolegów z politechniki i uniwersytetu i razem naradziliśmy się nad sposobem przedostania się na „drugą stronę.“ Uchwaliśmy, bym, wzięwszy przepustkę nadgraniczną, pozwalającą zapuścić się na odległość 30 km., przebył komorę celną w Łęczku Czerwonym, a do Ireny, wioski leżącej już po tamtej stronie, dostarczą mi koledzy „bibułę“ przez przemytnika. Przepustkę, ważną na kilka jeszcze dni, „wypożyczyłem“ od kolegi.

Z trudnością przebywaliśmy błotniste łąki radomyśkie, rzadka porośle skartowaciała sosną, potem przesytywaliśmy kołami głębokie piachy Brzozy, aż w końcu dostaliśmy się do nadgranicznego lasu. Była cisza. Skwar południowy ukrył wszelkie ptactwo, tylko wiatr smutnie kołysał wysoko w niebo strzelającymi wierzchołkami sosen. Serce biło mi gwałtownie. Zdawało się, iż słychać było w poszumie smutnym drzew jakieś tajemnicze ostrzeżenie, jakby jakieś złe przecucie przemawiało duszę i radziło zaniechania zamiaru. Koledzy poważnie rozmyślali nad przeprowadzeniem planu, ja zaś z trudnością broniełem się przed smutnymi myślami. „Przecież u licha nieraz przebywałem granicę“ — myślałem — „i nic mi się nie stało, a różne rzeczy się miało nieraz w zanadru.“ Skrzypiąc, przywlokł się wóz do wsi Brzozy. Ostrożnie wstąpiliśmy do jednego i drugiego przemytni-

Niestety miasto, z braku funduszków i wobec ciężkiej sytuacji finansowej do zrealizowania budowy pod żadnym pozorem przystąpić nie jest w stanie. Natomiast budowa ta możliwą jest z chwilą udzielenia pomocy państwowej w postaci długoterminowej pożyczki lub zapomogi, lub też wypuszczenia w dzierżawę prywatnemu przedsiębiorcy na wygodnych dla miasta warunkach.

Miejmy nadzieję, że niedaleka przyszłość tę sprawę wyjaśni, gdyż podobno pertraktacje są w toku. *Bolesław Tyszką.*

## Z życia Żydów w Łomży.

W dniu 1-go kwietnia odbyły się w Łomży, w związku z otwarciem uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie, wielkie uroczystości. O godz. 10 rano staraniem gminy żydowskiej odprawiono uroczyste nabożeństwo w wielkiej synagodze, na którym przemawiali: przewodniczący zarządu gminy p. Epsztejn i rabin Cynowicz o znaczeniu uniwersytetu dla Żydów. O godz. 7-mej wieczorem odbyły się dwie akademje: jedna zorganizowana przez Komitet zjednoczonych organizacji sjonistycznych w kino-teatrze „Mirage,” a druga przez miejscową inteligencję żydowską z d-r'em Goldlustem i Karbowskiem na czele. Imponująco wypadła szczególnie pierwsza akademja, na którą przybyło około tysiąca osób. Zagał akademję przewodniczący organizacji sjonistycznej w Łomży p. Domowicz. Na program składały się przemówienia okolicznościowe oraz pozdrowienia różnych organizacji politycznych, kulturalnych i społecznych. Przy dźwiękach „Roty” oraz narodowego hymnu żydowskiego akademja została rozwiązana. O północy odbyły się bankiety, na których bawiono się do rana.

Uniwersytet ludowy przy Centralnej Organizacji Szkolnej rozwija się w Łomży normalnie i przez krótki okres swej działalności zdołał zaskarbić sobie uznanie całego ogółu. Dzięki powstaniu uniwersytetu odwiedzają Łomżę różni prelegenci warszawscy. W święta wielkanocne bawił w Łomży p. Ejsurowicz, głęboki erudyta, który podzielił się ze słuchaczami wrażeniami z kraju legendarnej prawdy (Indje). Odczyt jego ściągnął tak wielką ilość ludzi, że lokal Uniwersytetu okazał się za szczupły na pomieszczenie wszystkich słuchaczy.

Dnia 12 kwietnia, w 10-letnią rocznicę śmierci znanego poety żydowskiego J. L. Perca, odbyła się w klubie obywatelskim żałobna akademja, zorganizowana przez Centralną Szkolną Organizację. W przemówieniach brali udział: przewodniczący Centralnej Szkolnej Organizacji w Łomży p. Rozenal oraz p. p. Wilner i Mark, w recytacjach p. p. Klon, Kochanowicz i Młynarczyk. Śpiew i muzykę wypełniali dyrygent chóru synagogałnego p. Zyskind oraz znany skrzypek p. Wołowski.

W święta Wielkanocne bawił w Łomży znany działacz społeczno-robotniczy p. Zerubawel, który wygłosił odczyt p. t. „Com. spostrzegł w Palestynie”.

*S. Sap.*

## Wolna Trybuna.

### Patryjotyzm czy szowinizm?

Pan „Koncerz” w № 30 „Życia i Pracy” z dnia 12 Kwietnia r. b., w imię patryjotyzmu, niemiłosiernie skarcił miejscową inteligencję polską, która pozwo-

liła sobie na uczęszczanie do teatru rosyjskiego. Porównawszy ją ze społeczeństwem żydowskim, „idącym ręką w rękę z wrogami polskości i manifestującym przy każdej sposobności tęsknotę swą za językiem rosyjskim”, oraz przypomniawszy „niedawne prześladowania, gwałty i niezagojone rany”, zakończył swój pionunujący artykuł patetycznym okrzykiem: „smatne i śmieszne błazeństwo!”

Nie wątpliwie, patryjotyzm, to piękne i wzniosłe uczucie, ale jeden nieodzowny warunek — musi iść w parze z rozsądkiem. Tam gdzie się kończy rozsądek, pozostaje pusty frazes, który bardzo łatwo przeradza się w bezmyślny, a często szkodliwy szowinizm. Nie mówię już o tym, że, pod przykrywką „patryjotyzmu”, żerują na organizmie narodowym różne „Chjeny”, że uprawiane są zbrodnie, w rodzaju zabójstwa własnego Prezydenta, i t. p.

Krzewienie patryjotyzmu było dobre i potrzebne w dobie ucisku narodowego jako obrona polskości, ale dziś, kiedy zdobyliśmy Niepodległość, kiedy językowi i kulturze naszej nie nie zagraża, musimy zbliżyć się nieco do Europy, musimy pamiętać, że żyjemy w kulturalnej Polsce, a nie w jakimś „Honolulu”.

Dałoby się wiele powiedzieć o tym, czy wogóle wskazanem jest bojkotowanie języka rosyjskiego w szkołach. Niektórzy ekonomiści i politycy polscy, a w ich liczbie i taki patentowany patryjota, jak p. Roman Dmowski, twierdzą że ekspansja nasza musi pójść w kierunku Wschodu, że dla naszego przemysłu i handlu niema miejsca na Zachodzie. Jeżeli tak jest istotnie, jeżeli od tego zależeć będzie

ka, do przemytniczki „Basi”, ale nikt nie miał ochoty wtrącać się do „polityki”. „Wódkę” — mówili — „jedwabie, sukna, korthy prznieśliśmy każdej chwili dokąd pan zechce, ale gazetów to przenigdy na świecie, bo za to strasznie karzą Mochy”. Na komorze celnej nie chcieli mnie przepuścić, ba za parę dni kończył się termin przepustki. Wstyd mi było powracać w obawie przed urojonemi strachami. Zresztą „do odważnych świat należy” — pomyślałem sobie. Pójść muszę i pójdę. Utwierdził mnie też w tem postanowieniu jeden z przemytników, który przedstawiał łatwość przebycia granicy, a nawet, w razie schwytania, możliwość przekupienia „sołdata” paru rublami. Najważniejszą zaś była obietnica, że mnie nocą przeprowadzi przez granicę. Postanowiłem czekać nocy. Koledzy odjechali. Pierwszy raz przebywałem „zieloną granicę”. Tysiączne racje „za” i „przeciw” kołowały

w głowie, wzajemnie się zwalczając, tymbar-dziej, iż, jak mówili przemytnicy, nadzwyczajne zarządzenia na granicy poczynili Moskale, obawiając się szpiegostwa na rzecz... Japonji.

Po wieczery, późno w noc, opłaciwszy trzema florenami przemytnika, ruszyłem w drogę — po „złote runo” polityczne. Paczki „Polaka” „Przeglądu Wszechpolskiego” i t. p. druków miały krzepić patryjotyzm, podtrzymać opór przeciwrusyfikacyjny rodaków pod zaborem moskiewskim. Przytem ostrożne żywe słowo mogło też coś znaczyć w tak przełomowych chwilach, gdy w państwie białych carów czuć było rewolucją. Byłem dumny, że i ja dorzucę cegielkę do odbudowania wolnej Polski.

Przewodnik wyprowadził mnie za wieś w pola i ukazał w dali jakąś majaczącą wielką ciemną masę. W tym kierunku polecił mi iść, a gdy napotkam granicę ostrożnie prze-

być ją chyłkiem. Z tą przestroga, wypowiedzianą szeptem, oddalił się cichutko. Ja poszedłem dalej.

Podobnie jak lis, skradający się do kurnika i pełzający w ciszy nocnej, by nie zbudzić czatujących psów, tak samo i ja skradłem się chyłkiem, bez szelestu do granicznej ścieżki, po której tam i z powrotem chodzili żołnierze. Od czasu do czasu przystawałem, by wyczuć w ciemności i ciszy nocnej czy czasem kto w pobliżu nie porusza się, nie szepcze przypadkiem. Głęboka cisza zalegała pola. W trwodze prześlizgnąłem się przez rów i ścieżkę graniczną. Już kilkadziesiąt kroków oddaliłem się od niebezpiecznej linii szatańskiej. Już powoli zaczęła rosnać nadzieja, że szczęśliwie doczołgam się do majaczącej w ciemności grupy drzew... W tem niedaleko huknął głos żołnierza: „Kto idiot?” Krew mi zamarała w żyłach. *d. c. n.*

dobrobyt naroda, to czy język rosyjski może być dla nas obojętnym?

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Jeżeli chodzi o pielęgnowanie „patryjotyzmu“, to do tego niezbędny jest mały warunek: trzeba mieć wypełniony trzos. Wtedy można sobie pozwolić na oglądanie sztuki swojskiej w Warszawie, na co, niestety, nie stać pracującą inteligencję łomżyńską, odsądzoną przez p. „Konecra“ od „czci i wiary“. Tradno też wymagać patryjotyzmu od przymierającego głodem robotnika polskiego. A wychodząc z założenia, jakie zajął p. „Konecra“, należałoby potępić i emigrującego proletariusza i własny rząd, który pozwala opuszczać ziemię rodzinną najlepszym synom Ojczyzny.

Wracając do trapy rosyjskiej, która bawiła w Łomży, trzeba przyznać, że był to doskonały zespół artystów dramatycznych, jaki rzadko spotyka się na prowincji. I nie można się dziwić inteligencji łomżyńskiej, że pozwoliła sobie na wykorzystanie sposobności zaspokojenia potrzeb duchowych.

*Jeden z napiętnowanych.*

## ZE ŚWIATA.

**Belgia.** Przy wyborach do parlamentu, w którym dotychczas katolicy mieli 80 posłów, socjaliści 68, liberałowie 33 i różni 5, obecnie uzyskali: katolicy 78, socjaliści 79, liberali 22, flamandzcy 5 i komuniści 2. Socjaliści są teraz najsilniejszą frakcją.

**Palestyna.** W Jerozolimie otwarto hebrajski uniwersytet. Lord Balfour był obecny na uroczystości. Szereg przedstawicieli państw, między innymi i Polski, złożyło żydom życzenia z powodu tak doniosłej chwili w rozwoju życia żydowskiego. Arabowie wrogo usposobieni do poczynań żydów w Palestynie. Podczas zwiedzania Palestyny przez lorda Balfoura domy arabów były udekorowane czarnymi chorągwiemi. Charakterystyczną jest rzeczą, że pobożni żydzi, czyli t. zw. orodoksi, są przeciwni otwieraniu uniwersytetu hebrajskiego; widać beją się oświaty niezależnej jak wszyscy klerykali.

**Czechosłowacja** W Morawskiej Ostrawie doszło do starcia między manifestacją robotniczą i żandarmerją. 2 policjantów i 5 robotników raniono, a 2 robotników zostało zabitych. Manifestację urządzili komuniści.

**Niemcy** Wybory na prezydenta nie dały decydującego rezultatu. Partje republikańskie otrzymały więcej głosów od nacjonalistów. Ilość głosów socjalistycznych wzrosła o 500.000. Skrajni nacjonałści i komuniści stracili swe

upływy na masy. Do następnych decydujących wyborów staje kandydat republikański, należący do katolickiego centrum, Marx i kandydat nacjonalistów Hindenburg. Socjaliści popierają centrowca. Wzamięn centrowcy poparli socjalistę Brauna i wybrali go na prezydenta prus.

**Anglja.** W Scotswood woda zalała część kopalni wraz z 38 górnkami; wszyscy zginęli.

Wniosek partji pracy o upaństwowienie banków i przemysłu, wytwarzającego artykuły pierwszej potrzeby, został przez większość konserwatywną odrzucony.

**Francja** Orędzie biskupów, którzy wezwali wiernych do nieposłuszeństwa wobec praw francuskich, wywołało odwrotny efekt. Prawie cała prasa potępiła biskupów za działanie na szkodę republiki. Olbrzymia większość posłów poparła rząd, w całym kraju odbyło się szereg wieców za rządem. Wobec takiej sytuacji kardynał Dubois w obecności nuncjusza papieskiego ogłosił w kościele Notre-Dame, że Papież nic o tym orędziu biskupów nie wiedział, że duchowieństwo nie miało zamiaru obalać republiki i że te orędzie jest tylko lekcją katechizmu. Po tym odwołaniu wśród wiernych rozległy się frenetyczne oklaski. Stąd widać, że i wierzący katolicy nie chcą, żeby duchowieństwo wtrącało się do polityki.

Policja wykryła i aresztowała bandę złożoną z samych Polaków, która popełniła kilkanaście napadów, morderstw grabieży i kradzieży.

**Szwajcaria.** Przy wyborach do rad miejskich socjaliści powiększyli ilość swych głosów i mandatów: w Zurychu o 11 mandatów, w Aargau o 10, w Winterthur o 3, w Albistreden zdobyli większość.

**Egipt.** Parlament egipski wybrany pod kontrolą Anglików wybrał na przewodniczącego Zagklula Paszę przeciwnika Anglii. Wobec tego rząd rozwiązał izbę.

**Litwa.** Rząd litewski wniósł protest przeciwko konkordatowi, zawartemu przez Watykan z Polską, i zerwał pertraktacje z Papieżem. Pismo oficjalne «Letuwa» grozi, że naród litewski rzuci hasło «precz z Rzymem» i stworzy schyzmę, jeśli Papież nie uwzględni protestu Litwy co do Wilna.

## Z KRAJU.

**Zjednoczenie ruchu spółdzielczego.** Po dłuższych pertraktacjach doszło do połączenia Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców ze Związkiem Robotniczych Spółdzielni Spożywczych w ten sposób, że została wytworzona wspólna hurtownia, wspólny wydział lustracji i propagandy. Rozpoczęto również pertraktacje ze Związkiem Spółdzielni Urzędniczych w celu zjednoczenia. Jednocześnie z konsolidacją Związków zaczęła się praca połączeniowa i na dole, t. j. w spółdzielniach. Łódź stworzyła Powszechną Spółdzielnię Spożywców.

Łomża może być dumna, gdyż na naszym gruncie połączenie spółdzielni spożywców dokonane zostało już w r. 1921 i myśmy pierwsi na miejscu spółdzielni o ciasnym zakresie zorganizowali Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Przykład Łomży był niejednokrotnie podnoszony na Zjazdach kooperatystów.

**Strejk robotników rolnych.** Z powodu głodowych plac wybuchł strejk robotników w całej Polsce. Strejkujący obrządzają dobytek; tylko tam, gdzie obszarnik najął łamistrejków, strejkujący mogą zaprzestać obrzaku. Właściciele są obowiązani wydawać paszę dla bydła parobków podczas całego strejku. Policja nie ma prawa wtrącać się, o ile strejk przebiega bez bijatyki i awantur. Jeśli gdzie policja ulega obszarnikom i pomaga im do złamania strejku, to czyni bezprawie. Należy o tem dać znać organizacjom.

**Rozwiązanie sejmu.** Posłowie z „Wyzwolenia“ zgłosili w sejmie wniosek, żeby sejm rozwiązał się 15 września. Szkoda, że przed zgłoszeniem tego wniosku nie porozumieli się z całą lewicą. Wniosek ten nie uzyskał kwalifikowanej większości i upadł. Wśród lewicy podzieliły się zdania. P. P. S. uważa że jeżeli sejm jest niedołężny, to go należy rozwiązać zaraz, a nie czekać aż do września, tym bardziej, że w zimę trudniej jest urządzać zgromadzenia pod gołym niebem, a w wielu miejscowościach niema odpowiednich sal, albo są opanowane przez zwolenników partji reakcyjnych.

**Zwycięstwo socjalistów w Sosnowcu.** Przy wyborach do rady miejskiej P. P. S. zdobyła 29 mandatów na ogólną liczbę 45. Chjena zdobyła 10 mandatów.

**Odkrycie komety.** Asystent krakowskiego obserwatorium p. Lucjan Orkisz odkrył na niebie nieznana dotąd kometa.

**Zabójstwo komunisty.** W Dąbrowie Górniczej nieznani sprawcy zabili na ulicy znanego działacza komunistycznego Mieczysława Kamieńskiego. Policja w poszukiwaniu zabójców wkroczyła do jednego z domów, lecz została przywitana strzałami. Po sprowadzeniu większej ilości policji dłuższy czas trwała wzajemna strzelanina. Dopiero wojsko za pomocą gazu trującego zadusiło ukrytych w domu. Stwierdzono, że zabici nazywają się Mieczysław Walczyk i Franciszek Pijarczyk.

## Nasiona

wyborowe poleca sklep  
ogrodniczy

Józefa Webera

w Łomży ulica Długa № 3.

Inst. od 1905 r.

(Ogród własny).

## KRONIKA.

**Pomnik obrońcom Łomży.** Po długich i ciężkich... przejściach, uformował się narzeczcie z ludzi firmowych, na czele z biskupem, „Komitet budowy pomnika w Łomży ku uczczeniu poległych w obronie Ojczyzny synów ziemi łomżyńskiej”. Wydał odezwę do ludności, przypominając zasługi łomżan jeszcze z czasów Jadźwingów, i odwołał się do ofiar publicznych. Na skwerze Rynku Poczтового umieścił pogruchtane szczątki pomnika rosyjskiego z Jakaci, nadając pięknym trawnikom i klombom wygląd rumowiska. Planista p. Brzozowski nadesłał kunsztowny projekt nowego skweru w zastosowaniu do mającego stanąć pomnika, a artysta-malarz Weloński opracował projekt pomnika, zaakceptowany przez miejscowe władze samorządowe. Na sierpień planowane było uroczyste poświęcenie i otwarcie pomnika, połączone z przyjazdem do Łomży Prezydenta Rzeczypospolitej. W całej tej akcji zapomniano o jednym, że istnieją w Polsce władze wyższe, które również mają coś do powiedzenia. Kiedy sprawa ta oparła się o województwo po raz drugi (pierwszy raz udzielono pozwolenia na użytkowanie pomnika rosyjskiego), to, po dokładnym jej zbadaniu, zgodnie z opinią konserwatora sztuki, zabroniono stawiania pomnika podług dotychczasowego projektu, a wskazano, jako wzór, skromny pomnik z kamienia, pobudowany świeżo w Świsłoczy. Tak się u nas kończą wnioski, wielce patriotyczne poczynania obywatelskie!

**Z życia robotników rolnych.** Służba folwarczna jest bodajże najbardziej upośledzoną warstwą społeczną. Za pracę ciężką, sięgającą w porze letniej do 16 godzin na dobę, ordynariusze, uprzywilejowani wśród służby folwarcznej, otrzymują wynagrodzenie, w porównaniu z płacami robotników fabrycznych, bardzo niskie, w postaci małych zaciekających izdebek, bez podłóg, gdzie obdarte i cały rok bose dzieci, z braku miejsca siedzą pod wyrkiem (łóżkiem), oraz świadeży w naturaljach i gotówce, wynoszących razem około 3 $\frac{1}{2}$  złotego dziennie.

Budżet ordynariusza obciąża w znacznym stopniu obowiązek dostarczania dworowi 2 do 3 robotników dniówkowych, co spełniają córki, synowie, a nawet żony, a w braku takich — ludzie specjalnie wynajmowani przez ordynariuszy. Wynagrodzenie tych ostatnich przechodzi wszelkie granice przyzwoitości: w marcu robotnik, zdolny do kosi, pobierał 85 groszy dziennie. Jeżeli do tego uprzytomnimy sobie stosunek wzajemny krewkich rządców, ekonomów, a nawet dziedziców do robotników, gdzie wymyśli, nie dające się tu powtórzyć, i bicie są na porządku dziennym (u nas przoduje w tych rzeczach rządcą ze Stawisk), to otrzymamy obraz nędzy moralnej i materialnej, w jakiej żyje nasz robotnik folwarczny.

W tym roku do polubownego uregulowania warunków płacy i pracy robotników rolnych nie doszło, przeto Rząd powołał Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą, celem zlikwidowania zatargu i uchronienia Państwa od wstrząsów strajkowych. I o dziwo! Komisja ta, w składzie 3 delegatów rządowych

obniżyła i tak głodowe zarobki robotników, ustalając w powiecie kolneńskim dla chłopów, zdolnego do kosi, na miesiące letnie wynagrodzenia po 75 gr. dziennie, czem lekkomyślnie spowodowała przedłużający się ze szkodą Państwa strajk powszechny na roli.

W powiatach łomżyńskim i kolneńskim demonstracyjnie strajkowało przez kilka dni 80 proc. robotników. Na dzień 20 kwietnia p. Inspektor Pracy zwołuje Komisję polubowną w Łomży, celem zawarcia umowy zbiorowej. Jeżeli ziemianie nie uwzględnią słusznych żądań robotniczych, to wywołany na nowo strejk może przybrać stan chroniczny. Zobaczmy co weźmie górę: rozsądek, czy egoizm i zachłanność obszarnicze.

B. Z.

**Święto Trzeciego Maja.** Rocznicą Konstytucji Trzeciego Maja, obchodzona dotychczas jako święto narodowe, zaliczona została do świąt kościelnych, mianowicie: Ojciec Św. pozwolił na obchodzenie w dniu tym święta „Królowej Korony Polskiej”.

Pisma stołeczne donoszą, że charakter święta ma być zmieniony, że mają być zaniechane pochody uliczne, a spotęgowany wesoły nastrój, przez szeroko pomyślaną organizację zabaw ludowych. Jest to zupełnie słuszne stanowisko, gdyż pochody trzecioma-jowe oddawna straciły swój żywiołowy charakter i celowość. Przestały być podniosłymi manifestacjami narodowymi, schodząc do rzędu widowisk, jakie daje, stłoczonej na chodnikach publiczności, ucząca się młodzież i dzieci z ochron, idące w pochodzie pod przymusem.

Program obchodu w Łomży jeszcze się nie skryształizował. Wiemy tylko, że inicjatywę organizacji obchodu odebrała gospodarzom miasta (Magistratowi i Radzie Miejskiej) Macierz Szkolna, przenosząc się nawet z narami w tej materii do gmachu starostwa. Jest to nowy policzek, które nasi „ojcowie miasta”, trzymający się kurczowo dawno wygasłych mandatów, cierpliwie znoszą.

**Z Patronatu Więziennego.** Ostatnia działalność Patronatu polegała na udzielaniu jednorazowych zapomóg więźniom, uwalnianym po odbyciu kary, opiekowaniu się kilku rodzinami więźniów i dożywianiu więźni chorowitych, oraz politycznych (dla tych ostatnich przysłała fundusze Patronat Centralny w Warszawie). Na Wielkanoc Patronat, zawdzięczając darom w naturze Powszechnej Spółdzielni i Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, dostarczył świąteczną żywność dla 120 więźniów, pozbawionych opieki domowej. W dziedzinie kulturalno-oświatowej zorganizował, po wyjednanu pozwolenia M-wa Sprawiedliwości, niedzielne pogadanki. Zamierza też w najbliższej przyszłości zaopiekować się warsztatami więziennymi, ułatwiając zbyt wyrobów.

**Druć kolczasty.** Słuszne zarządzenie magistratu zabraniające urządzania płotów z drutu kolczastego nie jest obserwowane na rogu ulicy Polowej i szosy Śniadowskiej. Stary zrujnowany budynek po cerkwi wojskowej otoczony jest obrzydliwym rozpadającym się parkanem, poprzewidywanym drutem kolczastym, o który przechodnie rozdzierają ubranie. Czas z tem skończyć!

**Co to ma znaczyć?** Komunikują nam, że policja łomżyńska zajmuje dziwne stanowisko w sprawach lokatorskich. Z jednej strony nie chętnie interwenjuje w wypadkach jaskrawego pogwałcenia przez właścicieli domów praw lokatorskich, do czego obowiązuje ją okólnik władzy przełożonej, z drugiej znowu, wbrew Ustawie o Ochronie Lokatorów, na prośbę wysokopostawionych osób, wpływa na dobiwołone opróżnianie przez lokatorów prawie zajmowanych mieszkań. — Wypadek taki miał miejsce niedawno w jednym z domów przy ul. Dwornej. Uprzedzamy lokatorów, żeby żadnych „strachów policyjnych nie obawiali się, gdyż do udzielania eksmisji uprawnione są wyłącznie władze sądowe. W takich razach najlepiej zwracać się o poradę do Związku Lokatorów.

**Ze stosunków Ostrołęckich.** Ruchliwy korespondent Ostrołęcki p. „Irski”, pisząc do „Życia i Pracy” o wyborach nowych władz Towarzystwa Wioślarskiego, gniewa się na „Wspólną Pracę”, nazywając ją pieszczotliwie „piśmidelkiem”, za to, że przyczyniła się jakoby do ustąpienia dawnego zarządu. My również żałujemy tego, jeżeli istotnie, zamieszczona w najlepszej wierze korespondencją, była powodem ustąpienia z zarządu pożytecznych jednostek, a, zdaje się, nawet twórców Towarzystwa. Uważamy, że każda działalność publiczna powinna ulegać krytyce, a jeżeli zarzuty są niesłuszne, można je zawsze sprostować, co zresztą sami, na własną rękę uczyniliśmy.

Pan „Irski” najmniej ma powodów do gniewu, bo skoro tak jest, jak pisze, to, nie chcący, utorowaliśmy mu drogę do wysokiej godności w T-wie. Oby tylko nie dał powodów do nowego artykułu!

## Nowe wydawnictwa.

**POLSKA MŁODYCH**, miesięcznik pod redakcją Józefa Sosnowskiego.

W końcu ubiegłego roku ukazało się nowe pismo periodyczne — miesięcznik literacko-społeczny, redagowany i wydawany przez młodzież szkół wyższych. Powitać je należy z radością, gdyż przy obecnej drzemce społeczeństwa każdy objaw samodzielnych poczynaniań w dziedzinie pracy umysłowo-kulturalnej świadczy o żywotności naszej. Zwłaszcza, że artykuły treści społecznej posiadają wybitną cechę postępu, przepojone są troską o dobre Jutro narodu przez twórcze Działo. Zagadnienia, poruszane przez autorów, świadczą o tem, że wstrząsy, które wraz z Europą przeżywamy po okresie wojny wszechświatowej, skryształizowały się u nich zgodnie z duchem czasu, a mianowicie, szukają nowych dróg dla ludzkości. Pod tym względem ciekawy jest artykuł wstępny № 3-4, p. t. „Ojczyzna i Ludzkość” z podwójnym motto, jedno Jaureza: „Trochę międzynarodowości — oddała od Ojczyzny, dużo do niej przybliżyła”, drugie — ze wstępu do naszej Konstytucji 17 Marca: „...pragnąc zapewnić rozwój wszystkich sił moralnych i materialnych niepodległej Matki-Ojczyzny dla dobra całej odradzającej się Ludzkości”...

Przy tych bezspornie dodatnich cechach nadających pismu ton poważny, jest i małe „ale“ w postaci utworów poetyckich (nie wszystkich). Posiadają one refleksy, pseudo-futuryzmu, czy czegoś podobnego, co formę czyni dziwaczną, a treść ośmiesza. „Wstała armatnia cisza wojennych odgłosów“, albo „Błyszczących mundurów blaszane zamiatry“, i t. p.

**Czyn Młodzieży, miesięcznik dla Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża**, pod kierownictwem Anny Roszkowskiej.

Jest to już drugie pismo, wydawane przez Pol. Cz. Krzyż Świadczy to zarówno o ruchliwości członków Zarządu, jak i o ich zasobności. To też oba pisma wydawane są, jak na dzisiejsze czasy, luksusowo, na kredowym papierze i bogato ilustrowane. Jest ono redagowane przez dorosłych dla młodzieży, a przez to pewna dysproporcja w poziomie niektórych artykułów, jak np. w „Alegorii śmierci i doczesności“, gdzie dla jego zrozumienia potrzeba mieć przynajmniej przeciętne wiadomości o malarstwie. Czy młodzież nasza, zwłaszcza obecnie w fazie organizacyjnej przy niskim stanie szkolnictwa, posiadać je może? A szkoda, żeby taka dobra rzecz przepadała bez śladu, albo całkiem omijana była przy czytaniu.

Dałoby się to uniknąć przez wprowadzenie do czynnej pracy samej młodzieży, która w korespondencjach dałoby poznać swój zasób wiedzy i pragnień, a redakcja dostosowałaby się do potrzeb. Zdaje się, że redakcja sama tak rozumuje, gdyż umieszcza apel do prenumeratorów z prośbą o korespondencje.

Pismo wydane jest bardzo starannie, tak pod względem zewnętrznym jak i treści.

## ROZMAITOŚCI.

### ARCYKAPŁANI SZATANA.

Dzienniki angielskie donoszą w Ugandzie (Środkowa-Afryka) o wykryciu i natychmiastowym zlikwidowaniu przy pomocy aresztu religijnego stowarzyszenia „arcykapłanów szatana“. Byli to twórcy, apostołowie i zarazem dygnitarze nowej religii, polegającej na dość starym już pomysłu, t. zw., opętywania ludzi przez dyabelskie moce.

U „arcykapłanów“ policja znalazła jedną tylko księgę religijną i ta księga właśnie posłużyła jako motyw w karnej akcji i zarazem jako „corpus delicti“. Wpisane w niej były mianowicie nazwiska przeszło 400 osób, które zobowiązywały się arcykapłanom wypłacać określone i wcale wysokie daniny w gotówce i w naturze wzamian za oddalenie od nich „działania sił piekельnych“. Pozatem ustalono, że arcykapłani steroryzowali oporną w sprawie danin ludność, grożąc jej w wymownych słowach rozpętaniami szatana i najbardziej potwornymi klęskami, jakie stąd muszą wynikać. Obecnie arcykapłani umieszczeni zo-

stali w więzieniu w Nairobi pod zgoła prozaicznym oskarżeniem świadomego wprowadzenia w błąd dla celów wymuszania i wyzysku.

### Przypisek Redakcji.

I u nas, niestety, tolerowane jest dotychczas, „wypędzanie djabłów“. — Nie wiemy, czy się to odbywa za pieniądze, ale o tego rodzaju praktykach często się słyszy.

## LISTY OFIAR.

Na święcone dla sierot Schroniska Św. Józefa i Ochrony Gniazda Sieroce dały. 1) Sąd Okręgowy 48 zł. 2) Tow. Ubezpieczeń 30 zł. 3) Inspektorat Szkolny 40 zł. 4) Szkoły Powszechne 29 zł. 5) Poczta 15 zł. 6) Gimnazjum Żeńskie 4 zł. 7) Gimnazjum Męskie 8 zł. 8) Sem. Naucz. Męskie 5 zł. 27 gr. 9) Sem. Naucz. Żeńskie 14 zł. 10) Gim. Im. Piotra Skargi 20 zł. 11) Szkoła Miernicza 10 zł. 30 gr. 12) Policja 17 zł. 2 gr. 13) Magistrat 36 zł. 14) Bank Polski 19 zł. 15) Bank Handlu i Przemysłu 27 zł. 16) Kasa Skarbowa 16 zł. 17) Duchowieństwo 24 zł. 18) Związek Polsk. St. Sp. Produkty 19) Kolej 18 zł. 6 gr. 20) Wojsko 12 zł. 95 gr. 21) Więzienie 11 zł. 25 gr. 22) Syndykat Rolniczy 90 zł. 23) Bank Północno-Wschodni Listy nie zwrócił. 24) Bank Ziemiański 115 zł. Powszechna Spółdzielnia 38 kg. pszennej mąki ogółem 609 złotych 85 groszy.

Wyplacono Gniazdom Sierocym na święcone i na ubranie na ręce P. Galińskiej złotych 304 groszy 93.

Na Schronisko Św. Józefa: na święcone 70 zł. Na święcone dla sierot po Kurku 7 zł. Ubrania dla dzieci Kurka 30 zł. 50 gr. Ubrania dla 2 byłych wychowanków Schroniska 35 zł. Palta dla dzieci w Schronisku 100 zł. 80 gr. 50 łyżek dla dzieci w Schronisku 25 zł. 2 Łóżka dla Schroniska 33 zł. 62 gr. Ogłoszenie w gazecie 3 zł. Razem 304 zł. 92 gr.

## „Czyn Młodzieży“.

Miesięcznik, organ Komisji Oddziałowej Warszawskich Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża pod naczelnym kierunkiem przewodniczącej Komisji Anny Roszkowskiej, przy redakcji Kazimierza Gajewskiego.

„Czyn Młodzieży“ po wstępnych artykułach zapoznawać będzie społeczeństwo i Młodzież z organizacją Kół Młodzieży P. C. K. przez omawianie programu pracy oraz zamieszczanie sprawozdań i korespondencji z Warszawskich Kół Mł. P. C. K.

„Czyn Młodzieży“ niezależnie od artykułów wspartych o ideę Czerwonokrzyską, pragnąc dać pełny obraz pracy organizacyjnej Młodzieży Polskiej, umieszczać będzie artykuły i wiadomości z życia wszystkich organizacji Młodzieży.

„Czyn Młodzieży“ w zrozumieniu znaczenia racjonalnego wychowania fizycznego, prowadzić będzie dział sportu i higieny.

„Czyn Młodzieży“ w dziale literackim, obok prac znanych piór, uwzględniać będzie przejawy młodych talentów, celem umożliwienia ich rozwoju i spotęgowania młodej myśli twórczej.

Na łamach „Czynu Młodzieży“ będzie mogła młodzież swobodnie wypowiadać swoje pragnienia i ideały.

Wreszcie obszerny dział wiadomości z Polski i ze Świata, bogata kronika organizacyjna, kącik szarad i rebúsów stwarza z „Czynu Młodzieży“ najciekawsze i żywotne czasopismo Młodzieży.

Prenumerata roczna dla szkół, bibliotek młodzież, organizacji młodzieży i młodzieży uczącej się 3 zł. Dla osób postronnych i instytucji społecznych 5 zł.

Każdy, wpłacający roczną prenumeratę (3 lub 5 zł.) natychmiast otrzyma bezpłatnie dwie książki: „Czerwony Krzyż Młodzieży — w czynie“ i „Przewodnie Myśli Młodzieży Czerw. Krzyża“ w ogólnej cenie 1 zł. 80 gr.

Prenumeratę należy wpłacać na konto czek. w P. K. O. № 10540. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7 tel. 302-96.

## SPRAWOZDANIE.

Z kwestji zamkniętej odbytej dnia 6. 4. 1925 r., której dochód przeznaczony na Schronisko dla dzieci żydowskich przy ul. Wiejskiej Nr. 12. Zebrano 172 zł. 61 groszy.

## Z powodu wyjazdu

do Palestyny sprzedam  
**okazyjnie tanio**  
jedyną w Łomży i okolicy

## FABRYKĘ GILZ.

Maszyny do robienia gilz  
i pudełek w bardzo dobrym  
stanie.

Adres: Łomża Pl. Kościuszki 16.

**Goldbroch.**

Korytkowski Aleksander, z wsi Sulki, gminy Szczepankowo, powiatu Łomżyńskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Skradziono dowód osobisty wydany przez Starostwo Łomżyńskie 18 marca 1922 r. za № 3544 na imię Marji Miller.

Marja Gołubowska z Łomży ul. Rybaki № 20 zgubiła dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie w 1921 r.

Wacław Mączak z Puchał — ziemia Łomżyńska zgubił kartę mobilizacyjną i książeczkę wojskową wydane przez P. K. U. Łomża.